

Korzenie układu politycznego w Polsce

31 grudnia 2024

Kiedy w 2005 roku PiS doszedł do władzy, mnóstwo mówiło się o rozbijaniu układu. Mało kto sobie zdawał sprawę, że jest to tylko i wyłącznie mydlenie oczu. Niektórzy skłonni byli uwierzyć, że PiS serio chce to uczynić. Nie mniej zapomniano o jednym. PiS jest taką samą częścią układu. Dał poznać o tym przez osiem lat swoich rządów, zachowując się jak typowa lewicowa partia. Co więcej, to za jego czasów lewica poczyniła największą ekspansję w Polsce po 1989 roku. Wcześniej najprawdopodobniej tak wielka eksplozja lewactwa mogła odbyć się jedynie w okresie stalinowskim. Skoro używa się słowa układ, to sugeruje pewną złożoną strukturą, mającą jakąś genezę.

W jak najbardziej współczesnej publicystyce politycznej rzadko zadawane są pytania o genezę poszczególnych partii politycznych. One po prostu się są. Ewentualnie istnieją już od tak dawna, że tylko zgredy pokroju autora niniejszego tekstu mogą być zainteresowane jakimiś starymi dziejami. Przecież pamiętajmy, że dwóch głównych graczy na obecnej scenie politycznych to produkt rozpadu AWS i Unii Wolności, jaki dokonał się w latach 2000-2001. Te dwa monstra – PiS i PO – straszą nas już od prawie ćwierćwiecza. Ale skądś się mimo wszystko musiały wziąć. Podobnie też AWS i UW. Obecnie rzadko zadawane są pytania, skąd się wzięły poszczególne obozy, jakie są wewnętrzne spory wewnątrz nich, gdzie są ich początki. Ten tekst będzie próbą krótkiego przybliżenia losów poszczególnych grup w obrębie układu oraz poza nim. Zdaję sobie sprawę, że jest to temat na szereg rozpraw historycznych i politologicznych. Z powodów edukacyjnych, oświatowych, a także czystego przypomnienia, warto popełnić jednak tekst krótszy.

Pierwszym historycznie obozem jest postkomunistyczny. Obecnie

jest on reprezentowany przez Lewicę oraz PSL. Historycznie wywodzi się on jeszcze z Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy, odłamu ruchu socjalistycznego, jaki od zarania był przeciwny niepodległości Polski oraz opowiadał się za internacjonalistycznym komunizmem. Później wyewoluowała z niego antypolska Komunistyczna Partia Polski. Ta została zniszczona przez Stalina. Po agresji Niemiec na ZSRR woźd' powrócił do pomysłu odbudowy polskiego ruchu komunistycznego. Stąd powstała PPR. Następnie w 1948 roku na skutek czystki w PPS oraz zjednoczenia obydwu partii, rodzi się PZPR. Dawny PSL został zastąpiony ZSL. Obóz postkomunistyczny zawsze cechował się typową dla partyjniaków czołobitnością wobec silniejszych od siebie. Najpierw podlizywali się Moskwie, później musieli szukać protekcji w innych ekspozyturach międzynarodowego socjalizmu, stąd kiedy nie można było nadszkakiwać Rosji, to trzeba było zacząć całować pośladki Brukseli i UE. Także zaczęli rżnąć rolę czopka względem Waszyngtonu. Temu drugiemu robili to tak beczelnie, że ich olewał. Poza tym zdawał sobie sprawę, że SLD oraz PSL – historyczni następcy PZPR i ZSL – są partiami przesiąkniętymi rosyjską agenturą. Były to również typowe partie władzy, nastawione na trwanie oraz obławianie się na państwowym.

Obóz postkomunistyczny traci na znaczeniu po aferze Rywina i 2005 roku. Przejściowo ma nawet stosunkowo skromną reprezentację w parlamencie, mowa tutaj o latach 2015-2019. W tym czasie pojawia się tam pewien odprysk. Mowa tutaj o partii Razem. Jest to jedyne ugrupowanie w tym obozie chcące zmieniać w jakikolwiek sposób rzeczywistość; oczywiście w sposób niepożądany dla większości mieszkańców naszego nieszczęśliwego kraju. Jest to część obozu postkomunistycznego, ponieważ ci wszyscy ludzie wywodzą się z lewicowych młodzieżówek. Poza tym ich rodzice niejednokrotnie byli związani z postkomunistami w sposób towarzyski. A to jest jak najbardziej wystarczające.

Kolejnym obozem jest obóz solidarnościowy. Jego genezę należy

przypomnieć, ponieważ pamięta to czasy rozprawy między natolińczykami i puławianami przed 1956 rokiem; wówczas dwa obozy w PZPR zaczęły się zwalczać. Puławianie, jacy zostali zmarginalizowani, reprezentowali obóz reformistyczny. To byli tak zwani rewizjoniści. Później następnym etapem kształtowania się obozu solidarnościowego był 1968 roku. Wówczas to doszło do awantury między rewizjonistami i twardogłowymi, powyrzucano szereg osób z partii. Później te Michniki, Kuronie i Geremki zaczynają tworzyć zrąb solidarności. Również to jest jeden z wielkich powodów pretensji Kaczyńskiego do wyżej wymienionych. Jest on od nich kilka do kilkunastu lat młodszy, zatem nie mógł brać udziału w tych wydarzeniach. W 1968 roku szedł dopiero na studia, mógł jedynie słuchać morałów niejakiego Jana Józefa Lipskiego, znanego socjalistę o poglądach rewizjonistycznych oraz masona. Środowisko to rozwija się też w latach siedemdziesiątych. Po zajściach w Radomiu i Ursusie powstaje KOR. A w 1980 roku mamy już do czynienia z Solidarnością. Obóz ten przyjął najbardziej beczelnie prozachodnie poglądy. Nie należy się dziwić, skoro w latach osiemdziesiątych brał stamtąd pieniądze. Przynajmniej Niemcy się przyznali do finansowania środowiska tak zwanych gdańskich liberałów. Od razu oni chcieli chociażby do Unii Europejskiej. Nie byli skłonni stawiać żadnych warunków wstępnych. Byle tylko iść do UE, niech ona o wszystkim pomyśli, a „solidaruchy” będą się byczyć.

Teraz niech nikogo nie zmyli poza PiS i przyjmowanie przez Kaczyńskiego barw konserwatywnych czy narodowych. Obydwaj bracia mieli zawsze kompleks do ludzi, którzy tworzyli później KL-D i Unię Wolności. Po pierwsze, oni nie byli w obozie solidarnościowymi pierwszorzędnymi gwiazdami. Jarosław nawet nie został zapuszkowany, tylko sobie cały stan wojenny chodził wolno. Po drugie, koledzy jasno pokazali im porządek dziobania. Jarosław Kaczyński był święcie oburzony, że w tym środowisku znaczy mniej niż Celiński. Do tego zabrano im pożądaną przez nich wielkomiejski, pseudointeligencki elektorat. Kaczyńscy musieli brać, to co im zostało, a

mianowicie wiejski i małomiasteczkowy. Tym się brzydzili – jako inteligenci z warszawki – w porównywalnym stopniu jak Michnik, Geremek, Bielecki czy Tusk. Nie mniej nic innego im nie zostało. Jakoś musieli się utrzymać na scenie politycznej. Do tego odegrali tutaj rolę niezwykle cenną i pożądaną z punktu widzenia tego obozu. Michnik nie życzył sobie odbudowy sił prawicowych i narodowych. A Kaczyński... poniekąd ukradł Polsce prawicę i zrobił jej pranie mózgu, zamieniając w centrolewicową magmę, bezmyślną ludzką masę. Te Jarosław Polskę zbaw i inne frazesy. Kaczyński jest jednym z głównych zaworów bezpieczeństwa układu postsolidarnościowego. Kiedy on bowiem zniknie, dojdzie do nieprzewidywalnych ruchów tektonicznych na polskiej scenie politycznej. A tak to w ostatnich latach stała się ona bardziej przewidywalna i nudna niż kolejne odcinki „Klanu” czy „M jak miłość”.

Obóz postkomunistyczny i solidarnościowy z racji wspólnej genezy mogły się dogadać. Do takiej ugody doszło w Magdalence. Wówczas rozdzielono scenę polityczną między siebie. Tam również zapewne padły słowa, że prawica ma się w Polsce nie odbudować. Może to się bowiem przykro dla nich wszystkich skończyć, a żadnych Horthy’ch, Pinochetów, Mannerheimów czy Franco nie chcieli. To te dwa obozy stworzyły rzecz, jaką można nazwać układem. Wszelkie awantury pośród nimi to są spory w jednej dużej lewicowej rodzinie.

Warto przy tej okazji wspomnieć o obozie trzecim, z którego zazwyczaj się formacje prawicowe lub mające frakcje prawicowe wywodziły.

To obóz związany z PAX oraz ZP Grunwald. Jego genezy szukać należy jeszcze przed wojną pośród młodoendeków, żubrów wileńskich oraz pogrobowców stańczyków. Część z tych ludzi po drugiej wojnie światowej poszła bowiem na współpracę z reżimem komunistycznym. Symptomatycznym staje się stworzenie organizacji PAX przez Bolesława Piaseckiego. Później też wielu byłych endeków zaczyna jawną kolaborację. Stąd powstało stwierdzenie endekokomuna. Stefan Kisielewski śmiał się ze

swoich kolegów, że w sumie mają oni swoją wymarzoną Polskę, tylko bez kapitalizmu. Sam był jednak towarzysko z nimi związany i sam też należał do tego obozu. Nawet siedział w sejmie w grupie posłów katolickich. W latach osiemdziesiątych z części twardogłowych komunistów oraz PAX powstaje ZP Grunwald. Część z nich była starymi narodowcami, część to tak zwani patriotyczni, narodowi komuniści jak nieżyjący już Bogdan Poręba, współtwórca filmu Hubal. Również na bazie tego obozu rodzi się Unia Polityki Realnej. Pamiętać należy, że Janusz Korwin-Mikke był też towarzysko związany z tymi ludźmi, pracował w pracowni u Kosselskiego, a ten był działaczem PAX. Poza tym UPR miał zawsze pewną miętę do ruchów narodowych; o czym się niejednokrotnie zapomina.

W tym obozie rodzą się takie formacje jak wcześniej wspomniana UPR, a także Samoobrona oraz Liga Polskich Rodzin. Poniekąd jego częścią jest również Konfederacja. Przejściowo te ugrupowania były w stanie osiągać duże sukcesy. Samoobrona była przecież przez dwie kadencje – w latach 2001-2005 i 2005-2007 trzecią siłą polityczną w Polsce. LPR miał większe poparcie niż PSL. Niemniej przez układ obóz ten był zawsze traktowany jak brzydkie kaczątko. Po fiasku negocjacji z PO w październiku 2005 roku, PiS przez wiele miesięcy zwlekał z zawarciem umowy koalicyjnej z LPR oraz Samoobroną. Kiedy to zrobił, czynił wszystko, aby wysadzić te dwie partie z siodła – jak sfingowane afery, znana seksafera czy później afera gruntowa. Ostatecznie udało mu się to w 2007 roku. Wspominany tutaj obóz wraca do sejmowej polityki dopiero w roku 2015, kiedy za sprawą ruchu Kukiz'15 wchodzi niewielka grupa posłów. Niemniej jednak od 2007 nie jest w stanie odegrać znaczącej roli w polskiej polityce.

W przeciwieństwie do wyżej wspomnianych, trzeci obóz cechuje refleksja geopolityczna, światopoglądowa, ekonomiczna. Jest on również najbardziej światopoglądowo zróżnicowany. Zarówno obóz postkomunistyczny jak i solidarnościowy to jest de facto centrolewica. Poza tym są one intelektualnie martwe. W obozie

wywodzącym z PAX i Grunwald znajdujemy najróżniejsze postawy – od narodowego komunizmu po konserwatywny liberalizm. Z tego również powodu nie był on w stanie nigdy osiągnąć politycznej jedności. Nawet Samoobrona, która osiągnęła najbardziej znaczący polityczny sukces, była prędyżej big tent, składającym się z najróżniejszych grup pod względem poglądów politycznych. Również te ruchy zawsze cechowała niechęć wobec postkomunistów oraz obozu solidarnościowego. Jak najbardziej słuszna zresztą. Poza tym ten trzeci obóz, jakich by poglądów geopolitycznych nie miał (na przykład na kwestie związane z Rosją), zawsze był najbardziej pro polski.

To są główne trzy obozy polityczne w Polsce, jakie toczą walkę o władzę. Oczywiście dwa są ze sobą dogadane, a trzeci jest traktowany jak piąte koło u wozu. Dawniej Fołk Sztyme mówiła o oszołomach, teraz też próbuje się ów trzeci korzeń marginalizować, wspominając o skrajności poglądów. Do bezpośredniej walki z nim został oczywiście oddelegowany chłopiec od czarnej roboty znany jako Kaczyński. Michnik i spółka ustawily go w pozycji bardzo niewygodnej, ponieważ to jest jego być albo nie być. Sami nie muszą się przejmować obozem trzecim, ponieważ nie zrzesza on ich wyborców.

Opowiedzieliśmy sobie o genezie poszczególnych obozów, korzeniach układu politycznego w Polsce. Pytanie o to, czy można zbudować coś innego, odrębnego i niezależnego, nadal pozostaje pytaniem retorycznym.

Autorstwo: Erno

Źródło: WolneMedia.net